

Andel's Art: Żeby się nie kurzyła

Słynna grupa artystyczna Łódź Kaliska pokazuje swoją „Maszynę drzącą” w galerii Andel's Art w hotelu przy ul. Ogrodowej.

Przykryte antykurzowymi tkaninami łódzkie maszyny, czekające na powrót właścicieli oraz obsługujących je robotnic i robotników, nie wytrwały i zniknęły. Być może zostały rozgrabione? Tak czy inaczej zdematerializowały się. Niczym pompejańskie odlewy ofiar wybuchu Wezuwiusza, pozostały po nich tylko puste w środku formy z zastygłej tkaniny. Mowa o tytułowych „Maszynach drżących”, które właśnie wróciły z magazynu – tym razem do ceglanych murów dawnej fabryki Izraela Poznańskiego.

W czerwcu 2013 r. w galerii Atlas Sztuki zorganizowano ich premierową prezentację. Zajmowała dwie sale. W pierwszej znalazły się opisane obiekty, a przestrzeń wokół wypełniały dźwięki pracy w fabryce włókienniczej. W drugiej umieszczono monumentalne zdjęcie lotnicze ścisłego centrum Łodzi, z którego komputerowo usunięto wszystkie budynki powstałe przed 1939 rokiem. Kontemplację tej „miejskiej pustyni” przerywał momentami głos przywołujący „Ziemię obiecaną”: „Ty nie masz nic, on nie ma nic, ja nie mam nic, więc zbudujemy fabrykę” – w tym kontekście bardziej gorzki niż pokrzepiający. – To opowieść o Łodzi i o tym, jak nie mamy szacunku dla dorobku przeszłych pokoleń. O tym, jak niewiele przez okres PRL-u i ostatecznie 27 lat dołożyliśmy do miasta, jak nie potrafiliśmy skorzystać z cennego dziedzictwa, które otrzymaliśmy – tak określa sytuację, do której odnoszą się „Maszyny drżące”, Marek Janiak, członek grupy Łódź Kaliska, a obecnie Architekt Miasta Łodzi. Po zakończeniu wystawy rzeźby wyniesiono z galerii, opakowano (tym razem folią) i odstawiono do magazynu.

Wszystko wokół wystawy w Atlasie odbyło się *lege artis*, poważnie i odpowiedzialnie – jakby nie w stylu „Kaliskiej”, uważanej za grupę artystycznych chuliganów, kpiarzy nie uznających żadnego tabu. Samo jej powstanie w 1979 r. wiązało się ze skandalem – wyrzuceniem z Ogólnopolskich Fotograficznych Spotkań Młodych w Darłowie Adama Rzepeckiego, Andrzeja Świetlika, Marka Janiaka i Andrzeja „Makarego” Wielogórskiego, do których dołączył usunięty ze Spotkań na własne życzenie Andrzej Kwietniewski (działający w ŁK do 2007 roku). Wówczas Łódź Kaliska zaczęła realizować swoje akcje, prace fotograficzne i intermedialne. Zastąpiła jako formacja bezlitośnie odsłaniająca absurdalność rzeczywistości, otwarcie posługująca się w fotografii pastiszem, erotyzmem i inscenizacją. Świat sztuki także był na jej prześmiewczym celowniku – sama zapożyczona od łódzkiego dworca nazwa miała być ironicznym odcięciem się od badawczo-naukowej estymy sztuki progresywnej. Grupa współtworzyła jeden z najważniejszych ruchów artystycznych lat 80. – Kulturę Zrzuty. Po upadku komunizmu zaczęła komentować nową rzeczywistość, m.in. poprzez prace z serii „New pop”, zrównujące reklamę ze sztuką, przedstawiające nagie „muzy” wśród symboli konsumpcji, marek światowych korporacji czy symboli narodowych.

„Maszynom drżącym” nie towarzyszył skandal. Nie pojawił się żaden radykalny manifest, zamiast tego grupa opowiedziała o dziele w „Ostatnim wywiadzie z Łodzią Kaliską”, opublikowanym przez Atlas Sztuki. Mimo tak wielu zmian jest element, który bezpośrednio łączy te prace z początkami grupy – to tkanina.

Tkanina towarzyszyła Łodzi Kaliskiej na pamiętnym plenerze w Darłowie w czasie wystąpienia pod tytułem: „Przegrodzenie ulicy czarną wstęgą dla zrobienia zamieszania i odwrócenia uwagi, w celu narzucenia białej płachty na grupę osób, skrępowania ich i walenia po dupach”. Była to pierwsza w sztuce polskiej tak kontrowersyjna interakcja z przypadkowymi widzami i śmiała próba

zawłaszczenia przestrzeni przez artystyczne zdarzenie. Tkanina posłużyła do chwilowego zburzenia porządku i zanegowania przyzwyczajeń.

Zasłanianie tego, co widać, i pokazywanie tego, co zakryte, to motyw spinający wszystkie okresy działalności Łodzi Kaliskiej – a przez osobę Janiaka łączący ją także z Grupą urząd® miasta. W 1981 roku zorganizowała ona „odsłonięcie Pomnika Kamienicy” przy ul. Piotrkowskiej 164, nazywając tak samotną kamienicę ocalałą z wyburzeń pod budowę łódzkiego osiedla Manhattan. Był to gest podobny do strategii bułgarskiego artysty Christo, znanego z prac polegających na szczelnym opakowywaniu materiałem ikonicznych lub ważnych kulturowo miejsc czy budynków (np. berlińskiego Reichstagu w 1995 roku). Takie działanie stwarza sytuację skłaniającą do uważniejszego spojrzenia na otoczenie, do refleksji nad jego historią i tożsamością. Dodatkową zaletą płacht tkaniny jest fakt, że można nimi operować w przestrzeni w sposób tani i zaskakujący, używając ich jako mobilnego urbanistycznego software’u. Tkanina pozwala też na gest iście teatralny – odsłonięcie kurtyny, które nadaje wydarzeniu odpowiednią spektakularność. „Maszyny drżące” to nawiązanie nie tylko do produkcji, z której Łódź słynęła, ale i do owego gestu. Chciałoby się maszyny „Kaliskiej” odsłonić, ale podchodząc do nich, uświadamiamy sobie, że to skorupa, a pod powierzchnią została pustka. Maszyny tym razem stanęły w hotelu Andel’s – miejscu tworzącym dla nich idealny kontekst. Kilka kroków od hotelu, także w pofabrycznym budynku, znajduje się Muzeum Sztuki (ms2). Członkowie grupy nie mieliby nic przeciwko, aby ich prace zawędrowały i tam – szczególnie, że można by zaoszczędzić na transporcie – ironizował Marek Janiak.

Maszyna zostanie zaprezentowana w dawnej hali produkcyjnej pełniącej dziś nowe funkcje. Jak podkreśla kuratorka wystawy Małgorzata Dziegielewska, dzięki tej prezentacji realizacja dotrze do innej publiczności niż w Atlasie Sztuki. Hotel jest pełen osób z różnych części świata, mniej lub bardziej obeznanych ze sztuką współczesną, poznających dopiero specyfikę Łodzi. W tym miejscu warto przypomnieć inną pracę „Kaliskiej”: „Chińczycy oglądają reklamę Atlasu Sztuki” z 2006 roku, która dotyczyła międzykulturowych relacji i możliwości dialogu. Jak w towarzyszącym tamtej prezentacji tekście zauważał Krzysztof Cichoń: „Kto wie, być może już nieodległy jest czas, kiedy Łódź Kaliska (dworzec) stanie się terminalem, portalem, wirtuałem, przez który runą na nasze arcyśrodkowopolskie miasteczko niekończące się szeregi Chińczyków gnanych ciekawością naszej historii, chęcią zysku, ostatecznie współczesnym przymusem podróżowania”. Taka przyszłość właśnie się zbliża – azjatyckie kontenery spiętrzone na wysokość czterech kondygnacji stoją już na stacji Łódź Chojny, kilka minut do Kaliskiej. Zbliżenie z Chinami to gospodarczy priorytet obecnego rządu. Jednak gdyby dziś wystawić w galerii tekturową armię Chińczyków, pewnie praca zostałaby odczytana inaczej – strach przed innym zdominował debatę publiczną, co znajduje ujście nie tylko na forach internetowych i w mediach społecznościowych, ale też na ulicach, w autobusach czy w metrze. Czy wobec tego dworzec Łódź Kaliska, połączony tunelem z nową, imponującą rozmachem Fabryczną, będzie gościnnym miejscem dla przybyszów z innych krajów? Czy też strasząca spod „Drżących maszyn” pustka rozlewać się będzie dalej, na inne obszary?

Artyści i kuratorka zapowiadają, że maszyna zostanie na stałe w Andelsie. Pofabryczny całun z pewnością znajdzie tam troskliwą opiekę hotelowej załogi. Niech się nie kurzy i to jak najdłużej.

Błażej Filanowski